

**Dziennik Poznański**  
 wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.  
 Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodatk. rolniczym 3 tal.  
 Poftach krajowych 3 tal. 12 sgr. 9 fen., a z Dodatk. rolniczym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

Redakcyjna i drukarska  
 po 1 sgr. 3 fen. w mieszkaniu  
**Pojedyncze egzempl.**  
 sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
 W Ekspedycji przy Placu Wilhelmu. nr. 8.  
 Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

## Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku rolniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkem rolniczym 3 tal. przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkem 3 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarńi L. Merzbacha przy placu Wilhelmskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarńi pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkem, czy bez Dodatku Rolniczego. — **Inseraty** przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłomaczone być mają, przyjmuje Ekspedycja Dziennika w księgarńi L. Merzbacha przy placu Wilhelmskim No. 8 tylko do godziny **10 rano**, polskie do godziny **11**. Później oddane inseraty już tego dnia zamieszczone w Dzienniku być nie mogą.

**Poznań, 20 marca.** Zdaje się, że wladzom rosyjskim milno było bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad w senacie francuskim roznieść jeszcze na przedce telegrafem wiadomość po Europie, a mianowicie popchnąć ją do Paryża, że powstanie nietylko się nie wzmaga, ale po odebranych ciosach dźwignąć się nie może. Czytamy oto pomiędzy telegramami datowanymi z Warszawy z dnia 17 rano, właśnie kiedy się rozprawy w senacie rozpoczynały, takie doniesienie: „Nieprawdą jest, aby Mielęcki trzymał się z bandą znaczną w bliskości Konina. Po klęsce odniesionej nie pokazał się on więcej.” Jesteśmy w stanie nietylko Europie, ale i wladzom rosyjskim w Warszawie służyć tą pewną wiadomością, że nietylko „banda” Mielęckiego istnieje i Mielęcki sam stoi na jej czele, ale nadto, że „banda” ta innemi jeszcze „bandami”, mówiąc urzędowym językiem rosyjskim, wzmocniona została.

**Poznań, 21 marca.** Podajemy poniżej dla uzupełnienia dokumentów przedłożonych senatowi francuskiemu notę następującą:  
 Hr. Walewski minister spraw zagranicznych, do hr. Persignego, posła J. C. M. w Londynie.

Paryż, 15 września 1855.

Panie hrabio, depesza niniejsza ma na celu zwrócić uwagę Pańską, i wezwać go, abys' zarazem zwrócił uwagę rządu J. K. M. królowej W. Brytanii na sprawę jedną, która słusznie wzbudza troskliwość cesarza, a która zaiste nie mniej obchodzi gabinet londyński. Rozumiem tu o Polsce. Będę o niej mówił tylko w praktycznej mierze możebności i ze stanowiska, które, jak mi się widzi, pozyska uznanie rządu angielskiego. W chwili, kiedy świetne zwycięstwa wojsk sprzymierzonych zdają się upoważniać do nadziei, że w krótkie zbliży się koniec wojny i kiedy w skutek zasad bezinteresowności i zacności, tak głośno przez Francją i Anglią od samego początku walki obwieszonych, przywrócenie pokoju nie przyniesie żadnej zmiany w całości rozgraniczeń terytoryalnych, uświęconych traktatami wiedeńskimi z roku 1815, w tej chwili, powiadam, rząd cesarski, przypominając z jak skrupulatnem uszanowaniem Francja ustawicznie zachowywała owe traktaty, tak dla niej uczajliwe, sądzi, że słusznie uprawnionym jest do żądania aby inne mocarstwa, dla których zastrzeżenia tychże traktatów niemniej obowiązującymi były, szanowały je i wykonywały z tą samą wiernością. Pomiedzy temi zastrzeżeniami stanowił artykuł z traktatu wiedeńskiego z d. 9 czerwca 1815, orzekając przyłączenie księstwa Warszawskiego do cesarstwa rosyjskiego, że będzie z niem połączone niezmiennie przez konstytucją swoją, pod nazwiskiem królestwa polskiego. Było to bez wątpienia nader niedokładną tylko naprawą niesprawiedliwości podziałów, które wymazały Polskę z rzędu państw europejskich. Jednakowoż było to holdem oddany przez Rosyę nie zatarty zasadzie narodowości polskiej, a Królestwo Polskie z konstytucją swoją, z odrębnym zarządem i wojskiem całkiem narodowem, posiadało w istocie rękojmię, na których zbywało innym zabranym prowincjom. Te rękojmię i stan

rzeczy, którego obrona była ich celem, zniknęły w roku 1831 po zgnębieniu powstania polskiego, pod wpływem polityki, która przymuszona była narzucać się przemocą. Wbrew obietnicom i zaręczeniu wyraźnym cesarza Mikołaja, Królestwo Polskie, wcielone do Rosyi, stało się tylko prowincją tego cesarstwa. Traktaty, które stanowiły o jego istnieniu politycznym, zostały zupełnie zapomniane. A przeciw traktat z dnia 9 czerwca 1815 był wtedy, jak i obecnie, aktem stanowczo europejskim, którym wszystkie kontraktujące strony zobowiązane są rzeczywiście jedna względem drugiej i każda z nich względem wszystkich. Ani powstanie Polski, ani zwycięstwo wojska rosyjskiego nad powstańcami odniesione, nie mogły pod żądnym względem i pod żadnym warunkiem uwolnić Rosyi od jej zobowiązań względem tych państw, z których udziałem i za których rękojmią ten traktat podpisany został. Francya i Austrya odezwały się przeciw takiemu nadwergzeniu prawa publicznego europejskiego; a jeśli w interesie utrzymania powszechnej spokojności nie chciały z tego robić casum belli, obiedwie jednak zawarowały sobie z tym większą jeszcze mocą prawa, dla których właśnie protestowały, dopukiby się nie nadarzyła sposobność przypomnienia ich i popierania z lepszą rękojmią powodzenia. Ta sposobność, panie hrabio, może się niebawem nadarzyć, a nadeszła chwila przygotowania się do tego, żeby z przywrócenia Królestwa Polskiego, w warunkach przez kongres wiedeński zastrzeżonych, zrobić jeden z niezbędnych przedmiotów układów o pokój, skoro takowe możebnie się staną, jako też jedną z głównych zasad tego pokoju. Podobne żądanie ze strony Francji i Anglii niemiałoby, zaiste, nic w sobie nowego, ani niespodziewanego; byłoby ono tylko logicznem następstwem przedstawięń podanych w innym czasie na korzyść Polski i poświadczoby, w sposób jeszcze bardziej uroczysty, wielkie zasady słuszności i równowagi politycznej, które je łączą i niemi kierują. Jednem słowem: Francya i Anglia, w nagrodę za tyle bolesnych ofiar, które już poniosły i które ciągle jeszcze ponoszą dla sprawy niepodległości i bezpieczeństwa Europy, mają zapewne prawo domagania się, aby sprawa tak ściśle z tem połączona, doprowadzona została do rozwiązania bardziej odpowiedniego owym ważnym interesom i, mógłbym dodać jeszcze, bardziej odpowiedniego także interesom Rosyi, któraby widziała także znikającą dla siebie przyczynę nieustanną zamieszek i niefortunnych zawiąkań. Rząd cesarski pochlebia sobie nadzieją, że rząd J. K. M. Królowej W. Brytanii, zapatrując się z tego samego stanowiska na tę ważną sprawę, nie mniej uzna konieczność objęcia jej w przyszłych układach pokoju, nie będzie się wahał w połączeniu usiłowań swoich z naszymi, aby uzyskać naprawę postępu, przeciw któremu nie przestało protestować sumienie rządów, ponieważ czas nie potrafił osłabić ani jego nieprawości, ani też zgubnych następstw. Zechcesz pan przeczytać i zostawić odpis niniejszej depeszy lordowi Clarendonowi, oraz zawiadomić mnie o usposobieniu gabinetu angielskiego. Przyjmij Pan hr. Walewski.

N. Pan raczył nadać generałowi kawalerji hr. Waldersee, komenderującemu generałowi 5 korpusem, order orła czarnego.

**Berlin, 20 marca.** Dzisiejszy Staats-Anzeiger w przedłuższym artykule napomyka lubo stanowczo nie twierdzi, że w Monitorze francuskim ogłoszona nota p. Drouin de Luys do ambasadora francuskiego w Berlinie, barona Talleyranda, z dnia 17 lutego b. r. nie doszła do wiadomości prezesa pruskiego ministerstwa. Następnie usiłuje udowodnić, że umowa, jaką Prusy z Rosyą zawarły, była konieczną, gdyż już od dwóch lat objawiała się solidarność w postępie ani w wszystkich prowincjach dawniej Polski. Jako dowód swego twierdzenia przytacza liczne wskazania sądowe na kary we W. Ks. Poznańskim w ostatnich dwóch latach.

Rocznicę pięćdziesięciolecia ustanowienia landwery obchodzone dnia 17 b. m. pomiedzy innymi przez wielki awans we wojsku. Odznaczono: 5 książąt, 9 byłych adjutantów i oficerów przybocznych pułków Fryderyka Wilhelma III, pomiedzy nimi nie znajduje się żaden ze stanu miejskiego. Obsadzono 12 komend dywizyjnych, brygad i pułków, wszystkie szlachtą. Następnie 3 generałów posunięto na wyższe stopnie, pomiedzy nimi nie masz żadnego nie szlachcica, 18 pułkowników, mianowano generał-majorami, pomiedzy nimi jednego ze stanu mieszczańskiego, Pagenstechera, inspektora inżynierji. Pułkownikami mianowano przy piechocie 22 podpułkowników, pomiedzy nimi jednego z nazwiskiem nieszlacheckim, przy kawalerji 9 podpułkowników, pomiedzy nimi jednego nieszlachcica, przy artylerji 4 podpułkowników, pomiedzy nimi dwóch ze stanu mieszczańskiego, a przy korpucie inżynierów dwóch, obydwóch ze stanu mieszczańskiego. Podpułkownikami mianowano przy piechocie 32 majorów ze stanu szlacheckiego, a 5 z mieszczańskiego; przy kawalerji 11 majorów szlachty; przy artylerji i inżynierji 2 majorów ze stanu szlacheckiego a 8 ze stanu mieszczańskiego. Prócz tego odznaczono jeszcze lub posunięto w randze 108 oficerów i chorążych, pomiedzy tymi 34 z stanu mieszczańskiego, po większej części z artylerji.

— Const. östr. Ztg. donosi ze Sztutgardu z dnia 14 b. m., iż rząd pruski rozesłał dwie depesze okólne do rządów niemieckich i takowe otrzymano także w Sztutgardzie. W jednej z nich p. Bismarck przedstawia historyczny przebieg powstania konwencyi z dnia 8 lutego; w drugiej wylicza polityczne stanowisko Prus i oświadcza, iż rząd pruski nigdy nie pozwoli na przywrócenie niepodległego Królestwa Polskiego. Niedawno temu donosił był Monitor, iż w Bundestagu interpelowano posła pruskiego z powodu konwencyi z Rosyą, albowiem takowa obchodzi Niemcy ze względu na możność wypuszczenia wojska rosyjskiego w kraj Rzeszy niemieckiej (tyczy to Szląska). Staats-Anzeiger pruski zaprzeczył temu. Z powyższego zaś doniesienia Oestr. Ztg. wypływać się zdaje że interpelacja taka była prawdopodobnie postawioną, jakkolwiek nie urzędownie, a okólne depesze pruskie, o których powyżej mowa, służą za odpowiedź.

## Niektóre szczegóły z młodości jen. M. Langiewicza.

Podane dotąd wiadomości o osobie i życiu generała Maryana Langiewicza, dzierzącego dziś władzę dyktatorską w powstaniu polskim, wymagają pod niektórymi względami sprostowania i uzupełnienia, które z źródeł jak najautentyczniejszych podać jesteśmy w stanie.

Urodził się Maryan Langiewicz d. 5 sierpnia r. 1827 w mieście Krotoszinie, gdzie ojciec jego był lekarzem praktycznym. Tenże jako lekarz, obowiązany zarazem do służby wojskowej pruskiej, i do téjże po wybuchnięciu rewolucji w Warszawie r. 1830 wezwany, opuścił dom i żonę z trzema synami, z których Maryan był najmłodszy, i poszedł ofiarować usługi swoje lekarskie w lazaretach Warszawskich, gdzie w r. 1831 padł ofiarą swego poświęcenia. Pod opieką więc matki, i z dochodów małego po ojcu pozostającego i w sądzie deponowanego majątku wychował się Maryan w Krotoszinie wraz z dwoma starszymi braćmi, z których jeden poświęcił się zawodowi kupieckiemu, a drugi lekarskiemu. Od sierpnia r. 1836 aż do roku 1844, a zatem do roku 17 życia, odwiedzał Maryan szkołę powiatową krotoszyńską pod tamiecznym rektorem Mońskim, którego świadectwa świadczą o wysokich zdol-

nościach, chwalebnej pilności i znacznych postępach w naukach. Gdy przeciw nauka języka polskiego w szkole tej całkiem prawie była zaniechaną, i traktowaną tylko jako nauka obcego języka, tak iż Langiewicz także języka tego z gramatyki po niemiecku ułożonej i od nauczyciela Niemca uczyć się musiał, przeto naukowo strona ojczystego języka, dopóki M. Langiewicz był w szkole krotoszyńskiej, w wykształceniu jego pierwotnem była bardzo zaniechana. Natomiast odznaczał się już wtedy w naukach matematycznych, a lubo później na uniwersytecie wrocławskim, mając być nauczycielem, filologii także słuchał, to wszelako już w r. 1844 a ostatnim pobytu swego w szkole krotoszyńskiej, pisze sam w liście własnoręcznym, że się chce poświęcić służbie i nauce artylerji. Na św. Michał tegoż roku, skończywszy najwyższą klasę progimnazjalnej szkoły krotoszyńskiej, przeszedł do gimnazjum trzemeszeńskiego pod ówczesnym dyrektorem Dziadkiem, gdzie do klasy 2ej czyli sekundy przyjętym został. Odznaczał się i tam tak pilnością, jak zdolnościami, mianowicie w naukach matematycznych, a że i w języku polskim pracował odtąd z wielkim zamiłowaniem pod przewodnictwem i szczególnymi względami prof. Lutomskiego, więc w krótkim czasie wynagrodził to, czego mu było ze szkoły krotoszyńskiej nie dostawało. Urzędowe dowody z owego czasu świadczą, że przedmiot ten, równie jak matematykę, traktował z wielkim zamiłowaniem, i że czytał dużo książek polskich. We wrześniu r. 1848 złożył egzamen dojrzałości, i uzyskał także świadectwo, w którym obok pilności rozciągającej się do wszy-

stkich przedmiotów, podniesione są przedewszystkiem zdatości jego i wiadomości matematyczne, oraz samodzielność w myśleniu i sądzeniu.

Dziwne losów zrzędzenie! Pomimo tak świetnych kwalifikacyi, wiadomości i świadectw, młodzieniec ten, który już w roku 17tym życia o artylerji marzył i do niej się sposobował, pozbawiony środków i widoków na przyszłość, nietylko na uniwersytecie wrocławskim do filologii się zapisać musiał, ale nadto ujrzał się nagle opuszczony przez wszystkich, od których miał prawo i nadzieję potrzebne uzyskać fundusze. Fatalnym jakimś zbiegiem okoliczności, a może nieodgadnionem Opatrzności zrzędzeniem, stało się, że nietylko z dochodów z pozostałej po ojcu schedy, ale nawet ze żadnych innych funduszy do kontynuowania nauk filologicznych korzystać nie mógł. Opuszczony, zawiedziony i z toru zbity, w właściwym takim położeniu usposobieniu duszy, opuścił uniwersytet wrocławski, i powrócił do zawodu, o którym w roku 17tym życia był marzył, i który mu jako gwiazda przewodnia w młodzieńczej wyobraźni, a może w natchnieniu jakimś bożem, w dali był przyswiecał. Oddał się odtąd nauce wojskowej i artylerji, służył pod Garybaldim i walczył przy jego boku, nauczył młodzież polską matematyki i sztuki wojskowej w Cuneo, a do Polski powrócił na pierwszy odgłos, a może z pierwszym głosem: „do broni,“ aby w przeciągu sześciu tygodni przypomnieć się mężstwem i zwycięstwami krajowi, i aby w przeciągu tychże pięciu tygodni zostać generałem i dyktatorem!

**Toruń, 17 marca.** Piszą stąd do Danz. Ztg. że dnia 14 marca w Lubiezu (Pr. Leibitsch) około godziny 11 wieczorem w karczmie parobek podpisał sobie oświadczył zamiar udania się do Królestwa pomiędzy kosynierów. Usłyszał to policjant i poszedł po patrol wojskowy, aby parobka aresztować. Jakoż patrol przybywszy aresztował parobka, ale ten uciekł. Patrol go dogonił i oświadczył że będzie strzelał do niego, jeśli raz jeszcze ucieknie. Mimo to pijany raz jeszcze chciał uciec; strzelono za nim a kula przeszła mu płuća na miejscu go zabiła.

**Wezel, 17 marca.** Porucznik Plock, którego na 15 lat fortecy wskazano za wypoliczkowanie żołnierza śpiącego na posterunku, został po odsiedzeniu 2½ miesięcznego więzienia ulaskawiony i do służby przywrócony.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 19 marca.** Czytamy w Dzienniku Powsz.: „Podług wiadomości telegraficznej z Rzymu z dnia 16 b. m. Jego Świątobliwość Pius IX., na konsystorzu odbytym dnia tego, przekonował biskupami: kks. Żubieńskiego, Popiela, Rzewuskiego, Teraszkiewicza i Kalińskiego.“

— Piszą do Br. Ztg. że Rosjanie fortyfikują Kielce; fortece opatrują a zaniedbane szańce pod Wolą odnawiają. Korrespondent domyśla się, iż to się dzieje ze względu na Austryę. Grenadierów zastępujących pułki gwardyjskie wysłane z Petersburga, chcą wyprawić na Wołyn i do Królestwa. Ale czym grenadierów zastąpią?

P. Petrow, puszczony na słowo, aby proponował wymianę za rannego Frankowskiego, nie osiągnął skutku wraca do obozu dyktatora, w towarzystwie swojej małżonki.

— La France powiada, że trzej towarzysze broni z czasu kampanii krymskiej udali się do walecznego dowódcy żuwów w obozie dyktatora, p. Rochebrune, aby objąć komendy oficerskie.

— Pod Mrzygłodem dowodził powstańcami oficer z armii rosyjskiej, Kałusza, Polak. Kiedy ciężko ranny niemożąc się cofnąć, aby niewpaść w ręce Rosjan, niemając broni pod ręką, zawlókł się do domu zajętą pożarem i żywcem się spalił.

— Dziennik Powszechny donosił jakoby powstańcy na senatorze Dziedzickim trzema strzałami wykonali dekret śmierci. Otóż czytamy w Gaz. Nar., że senatora Dziedzickiego nie rozstrzelali powstańcy, lecz powiesili na haku od zwierciadła. Gdy oddział powstańców przybył do jego pałacu i żądał zapłacenia podatku, rozpisanego przez rząd narodowy, Dziedzicki się tłumaczył, iż niema w domu pieniędzy, lecz że poszła do faktora swego do pobliskiego miasta, i od niego weźmie. Tymczasem oprócz listu o pieniądze napisał przez posłańca i list do komendanta w tym miasteczku, donosząc mu, iż łatwo może otoczyć bawiących u niego powstańców. Listy te wpadły w ręce pikiet polskich. Złożono sąd wojenny i skazano autora listów na śmierć.

— Zestawiamy poniżej najświeższe wiadomości z południowej strony Królestwa. Nasamprzód już wczoraj po krótko przez nas powtórzona depesza z biura Wolfa brzmi:

„Kraków, czwartek 19 marca, w nocy. Od dnia 16 marca Langiewicz wciąż staczał potyczki z oddziałem 8000 Rosjan. Wczorajem przyszło do upartego boju pomiędzy Chrobrem a Złotą, który się zakończył ciężką porażką Langiewicza i Jeziorańskiego, i oddzielił oddział polski od bagażów i zapasów żywności. Dnia 18 marca walczone w dwóch miejscach, pod Zagościem na wschód od Chrobrza, gdzie rezultat niebył stanowczy, i pod Buskiem, gdzie powstańcy ponieśli uszczepkę. Dnia 19 marca rozpoczął się na nowo bój pod Buskiem. Skutek dotąd niewiadomy, ale wielu rozproszonych powstańców uchodzi za Wisłę i podobno Langiewicz ze sztabem uchodzi do Opatówca.

„Kraków, 20 marca rano. Langiewicz uchodzi; oddział jego zupełnie się rozwija.“

Nietylko wczorajsza nasza depesza z Mysłowic i dzisiejsza krakowska, ale i obszerny referat z piątkowego Czasu, powtórzony w dzisiejszym numerze Dziennika, wykazuje że w bojach pod Zagościem i Buskiem zwycięstwo było po stronie oddziału polskiego. Pomimo to nie ulega wątpliwości, że dyktator wraz z niektórymi oficerami przeszedł na terytorium galicyjskie, gdzie go władze austriackie internowały tymczasem do Tarnowa czy do Lwowa. Powód jego przejścia do Galicyi jest dla nas niewytłomaczony, ile że depesze krakowskie nasze wspominają wyraźnie już to że „nie nie stracone“, już to że oddział jego pozostał w Królestwie. Zdaje się nasuwać domysł, że uznano za korzystniejszą w tej chwili prowadzić dalej partyzantkę w mniejszych oddziałach, niż koncentrować się w jednym punkcie, i w ten sposób ścigać na siebie wszystkie siły nieprzyjacielskie. Z charakteru zaś wojny partyzanckiej skoro ten ma znowu tymczasem, dla braku artylerji i ze względu taktycznych głównie cechować walkę, wypływa, nietylko niepotrzebność, ale i niemożność sztabu głównego. Bądź co bądź, powtarzamy poniżej depesze, jakie nas doszły, zostawiając czasowi rozwiązanie tego, co dla nas dziś jest niezrozumiałem. Oto depesze:

„Kraków, 20 marca, godzina 9 z rana. Langiewicz znajduje się w Opatówcu. Chciał udać się do Ujścia (na terytorium galicyjskim) gdyby go wolno przepuszczono i nie internowano. Żądania tego mu odmówiono. (Biuro Wolfa)

„Kraków, 20 marca, godz. 10 w nocy. (Odpowiedz). Langiewicz zwyciężył zupełnie pod Zagościem i pod Buskiem. Obiega pogłoska że kogoś pod imieniem Langiewicza aresztowano w Galicyi i odesłano do Lwowa.“ (Tel. Dz. P.)

„Kraków, 21 marca, godzina 8 z rana. Langiewicz po zwycięskiej potyczce z powodów niewytłomaczonych ze sztabem przeszedł do Galicyi. Nic nie stracone.“ (Tel. Dz. P.)

— Piszą stąd, 11 marca, do Czasu: Rozpoczyna od wiadomości należącej do strasznej, krwawej a obszernej kroniki opisującej mordy i barbarzyństwa rosyjskie.

Szesnaście ludzi konnych, jadących za rekwiizycjami sci-gani już przez kozaków, przybyli nadniednem d. 5 marca na odpoczynek do folwarku Szydłówna pod Patrykosami w okolicach Siedlec, tam chcąc odpocząć zamknęli się w stodole i w oborze.

Ledwo zasnęli o godz. 6½ rano wpadł liczny bardzo oddział kozaków, otoczył cały folwark i dał ognia. Powstańcy nie widząc ratunku przed przemagającą siłą, poddali się i broń oddali kozakom. Kozacy ledwie broń odebrali, wydali przerażliwie krzyki radości i poczęli wyciągać bezbronych ze stodoły i obory na pole, ozimina zasiane, za stodołą o 50 kroków i tam każdemu kazali rozebrać się do naga i z ręcznej broni do nich strzelali. Niedobitych cięgi pałaszami po piersiach, po plecach i rozryzali im brzuchy. Te nieszczęśliwe ofiary nurzały się we krwi, przy okropnym jęku, nim życie z nich uleciało. Żołdactwo zaś popelniając te mordy z wściekłością i z szatańską uciechą komenderowało głosami powstańców: „Panowie kosynierzy, pikinierzy naprzód“ albo „hurra na Moskali“ itd. Gdy Jaska lokaja wyciągnęli i rozbierali go, mówili: „a ty wot oficer, my cię oporzadzimy.“ Klnąc ciągle moskiewskimi słowami, przedrzeźniali konających jęki, „aj! aj! aj!“ A wydając podobnie wściekłe i dzikie głosy i śmiechy radości, krajali pałaszami piersi i taką igraszkę odbywali na 15 ciałach, prawie przez godzinę. Wszyscy zamordowani przez tych moskiewskich Kanibalów byli to młodzi ludzie, sześciu od razu skończyło życie. (Jednemu zabrali 11,000 złp.) Pięciu pokaleczonych chciało szukać ocalenia w ucieczce, trzech z nich od kul padło, a dwóch cudem znikło. Zabiwszy (ofiary, spalili stogi słomy, siana i zabudowania folwarczne, i przypadli do mieszkańców wynoszących rzeczy z domu, w którym nikt zabity nie został z łaski Boga, chociaż Moskale w okna i do ludzi strzelali. Po dokonaniu mordów, odzywali się: „patrzcie, to wasza krew polska, pijcie ją; my tak wszystkich Polaków wyrzniemy“ i znowu komenda powstańców i inne wściekłe uciechy barbarzyńskiego tryumfu na bezbronych ofiarach.

Ciała zabitych, obnażone, złożony na wozy, zakryli je słomą i zawieźli do 2 mile odległych Siedlec, gdzie przedstawili je generałowi, odebrali podziękowanie za zwycięstwo i obietnice nagrody. Ludzie którzy wzięli trupów z rozrzewnieniem opowiadali, że w drodze trzech dawało znaki jeszcze życia, jeden z pod ciał podniósł głowę i wyrzekł „dajcie pić.“ Żołdactwo krzyknęło łajac, aby milczał. Drugi odezwał się „zimno przykryjcie“, zrzucili z niego słomę. W Siedlcach tych trzech złożyli w lazarecie, gdzie zaraz umarł. Dwumilowa droga, oznaczona była krwią tych nieszczęśliwych ofiar. Jeden z obywateli co przywiózł im owies i zajechał do stodoły, padł także ofiarą. Wszystkie szczegóły podane o tych mordach, wyjąłem z raportów urzędowych rosyjskich. Ciekawi jesteśmy, jaki będzie rezultat tych raportów, zapewne w książce jak ów generał w Siedlcach, podziękuje im za zwycięstwo i da po rublu nagrody. Dzikość moskiewska przechodzi granice wyobraźni ludzkiej. Są oni dzisiaj okrutniejsi od Tatarów i równają prawie ludożercom afrykańskim.

Opisałem dawniej mordy w dworze Modliborzyckim i w Wolicy. Czyny tam popelnione przez wojsko, wywoływały reklamacje p. Gorzkowskiego do rządu rosyjskiego. Major Mroczkowski z dwiema rotami Archangelogradzkiego pułku, oznajmił Gorzkowskiemu, że przybywa na śledztwo i danie satysfakcji za czyny o które skarżył. Śledztwo tak się odbyło. W obec Gorzkowskiego zapytał żołnierzy: „Wy pomieszczka (obywatela) tego nie grabili?“... „Nikak niet“ odpowiedz. „Zdejmcie tornistry i pokażcie swe rzeczy“; żołnierze zdjęli tornistry i wezwali, aby właściciel szukał, rozumie się we 4 tygodnie po dokonany rabunku, nic nie mogli już posiadać. Następnie przystąpił do sprawdzenia, czy oficer zabił Solmana jak to świadkowie zeznali urzędowo, gdyż oficer Wasilkowski przebił kindżałem Solmana w oczach mnóstwa ludzi. Inkwirujący major zapytał żołdactwa: Gdy Solmana zabijał, nie było z wami żadnego oficera! „Nikoho nie było, my sami jeto dziełali.“ Po tej odpowiedzi, oficer spojrział groźnie na Gorzkowskiego i rzekł: „Widzisz pan, że to wszystko kłamstwo. Chcecie nas tylko oczernić.“ W tydzień potem generał Chruszczew wezwał Gorzkowskiego do Lublina i dał mu napomnienie za to że czerni armję rosyjską niesprawiedliwie swoimi skargami i że na pierwszy raz przebacza mu ten występki. Tu cynizm i bezczelność moskiewska doszła znów szczytu. Mordy, pożogi i rabunki spełnia armja moskiewska codziennie najjaźniej w oczach tysięcy ludzi. Najautentyczniejsze dokumenty tego jej dowodzą, a następnie mniema, że bezczelnym wyparciem się swych czynów zetrze z siebie niezmytą hańbę. W Wojsławicach adjutant Kiryew podobne przeprowadził śledztwo i zapewne hrabia Poletyło, otrzyma podobną satysfakcją.

Po tych smutnych i przerażających opisie moskiewskiej rzezi i moskiewskiej sprawiedliwości, w końcu udzielim kilka radosnych wiadomości o zwycięstwach powstańców. Dnia 5 marca pod wsią Brzeźnicą, między Lubartowem a Parczewem przyszło do walki. Oddział polski dowodzony przez Marcina Lelewela, zaatakowany był przez dwie kompanie strzelców, dwie armaty i kozaków pod dowództwem moskiewskiego pułkownika Ciszewskiego. Odgłos strzałów sprowadził i drugi oddział polski w bliskości będący, pod dowództwem pułkownika Lewandowskiego, który zajął Moskalom tył. Wzięci we dwa ognie Moskale pierchli zostawiwszy na placu w rękach powstańców dwa działa. Straty w zabitych są znaczne ze strony moskiewskiej. Niedobitki pociągnęli do Dębłina, a pobici byli zaraz więć ludzcy i grzeczniejsi. Żołnierze nie zaczepiali przejeżdżających, lecz ich witali grzecznie: „Zdrastwujcie baryń“ itp. Charakterystyczny tu rys.

Lelewel pociągnął ku Bagowii, a dnia 7 marca pod wsią Adamki nad rzeką Włodawką, był powtórnie przez Moskale atakowany. Rozstawił strzelców z boku grobli w lesie, działa zaś jedno, oddział piechoty i jazdę rozstawił na pozycji po za groblą. Gdy Moskale w ścisniętych szeregach doszli do połowy grobli, kazał do nich dać ognia z działa, a strzelcy z boku razili celnymi strzałami. Moskale uciekli, zostawiając wiele trupów.

Dnia 7 marca pod wsią Rataje w Gostyńskim, oddział powstańców z Kujaw przybyli, bił się z Moskalami, którzy naciągnęli z Kutna, z Płocka i z Włocławka. W czasie boju drugi oddział powstańców pod dowództwem Łazińskiego nadszedł i zdecydował zwycięstwo. Moskale uciekli straciwszy wielu zabitych i rannych.

Piszą tu do mnie z Radomia dnia 4 marca: „Dowiaduję się, że o godzinie 4 Moskale mają zamordować według formy t. j. wykonać wyrok śmierci przez rozstrzelanie na Jasińskim Augustcie. Ujęty on został 23 stycznia w Szydłowcu. Jest to dymisyonowany porucznik gwardji moskiewskiej w której służył lat 8. Kiedy dziś z rana kapelan pułkowy poszedł do jego więzienia i oznajmił mu, że ma się przygotować na śmierć, odrzekł śmiało: „a dobrze, sądziłem, że mnie powiesz.“ Następnie ukorzył się bardzo w duchu religijnym, padł po spowiedzi do nog kapelanowi, a nawzajem kapelan jemu, otrzymał Najświętszy Sakrament, i czekał odważnie dopóki nie nadejdzie godzina. Obok tego wyroku mają wykonać inne, pędzić przeciwnie 9 jeńców mieszczan z Szydłowca. O godzinie 3 po południu, przed więzieniem karnym stanął pluton piechoty pułku mohilewskiego, a niewielka gromadka ciekawych stała w pobliżu. Wychodzi z więzienia mężczyzna około lat 40 w czapce okrągłej, z baranem siwym i w bundzie szarzej. Twarz bleda (może z powodu 6tygodniowego ścisłego aresztu o głodzie), ale chód i wejrzanie śmiało. Skoro go tylko niewielki tłum spostrzegł, rozległy się łkania i płacz głośny, szczególnież kobiet, bo każdy prawie przeczuwał co się z nim stanie. Ofiarę tę nie pierwszą w kraju, choć pierwszą w Radomiu, zaprowadzono na plac przytykający do szosy warszawskiej, rozciągający się poza koszarami między drogą prowadzącą do Kozienicy do Warszawy, gdzie oczekiwał od godziny oddział dragonów i kilka kompanii piechoty, a prócz tego był tu ksiądz Bernardyn, który po odczycaniu wyroku śmierci, udzielił osądzonemu ostatnie pociechy religijne. Zawiązano mu oczy, włożono nań worek biały bez otworu u góry, głowę zasłaniający i przy odgłosie dziko brzmiących trąb i bębnow, poprowadzono jeszcze z parę set kroków do słupa, przy którym zaraz wykopany był dół. Na widok idącego w tym śmiertelnym stroju naszego męczennika donośne jęki i płacze dały się słyszeć. Kiedy już przywiązano go do słupa (pod pachy), wysuwa się naprzód 12 żołnierzy i dają ognia razem. Jasiński stoi, tylko głowę zwiesił, po upływie 5 minut jeszcze o połowę bliżej mety, wychodzi innych 4 żołnierzy strzelają. Ciało ofiary pochyla się, widocznie druga po upływie drugich 5 minut rzucają się zabójcy, odwigają go i zakopują zaraz w dół przygotowany. Inni, skazani na różgi czyli pałki w liczbie 9, byli tu wcześniej prowadzeni, aby byli świadkami śmierci niewinnego. Jeden z nich już prawie stał rzec (a byli i młodzi, prawie dzieci) rozebrany nawet został do koszuli. Zaraz miał być wyrok wykonany. Tylko doktor sztabowy zaopiniował, że dziś mający być zabić kijami, kary tę odcierpieć nie mogą bo są chorzy, odłożono więc wykonanie wyroku.“

— Piszą stąd, 14 marca, do Czasu: Ze Stanisławowskiego donoszą o kilku drobnych potyczkach. Na oddział naszych stojący we wsi Gwizdały napadli Moskale, jednego zabił a kilku wzięli do niewoli. Karbowy tej wsi ze strachu schował się do piwnicy, wyciągnęli go Moskale i zamordowali 4ma wystrzałami. Sami Moskale stracili 4 ludzi. Oddział nasz rejtujący z Gwizdały udał się do Szubina, a z tamtąd do Jeżysk i Kamieńczyka.

Dnia 9 bm. o godz. 6 z rana rozstrzelali Moskale w Siedlcach Moryca i Olszewskiego. Strzelano do nich po kilka razy a nawet do wpadłych już do grobu. Potem bagnetem jeszcze w grobie kluto, a gdy męczennicy i tak jeszcze okazywali znaki życia i wydawali jęki, zasypano ich ziemią.

Oddział, który skierował się ku Kamieńczykowi, został napadnięty przez 2 rotę Moskali d. 12 we wsi Fidest. W walce nasi stracili 3 ludzi, Moskale zaś kilkunastu, rannych na kilku wozach powieźli do Kamieńczyka. Prócz tego Moskale napadli na osadę leśniczego, ranili go i jego żonę, i dotychczas zburzyli.

W Płockiem oddział Padlewskiego z Myszyniec udał się ku wsi Dąbrówce gdzie było 180 obejczyków i 30 kozaków. Ci uprzedzeni o zbliżających się powstańcach uszli do Prut tak iż powstańcy złapali tylko 5 ludzi, kilka koni i bagaże, jakoto płaszcze, mundury itp. Powróciwszy do Myszynca, ten oddział d. 9 marca, o wiorstę od tego miasta spotkał się z 4m rotami piechoty i 200 jazdy dowodzającami przez generała Tollę. O godz. 6 rano zaczął się bój. Nasi zajęli kontur lasu dwiema sekcyjami strzelców i stosowną rezerwą, a 1szy batalion kosnierów sformował się do ataku, 2gi zaś i część 3 stanowiły rezerwę. Walka trwała 5 godzin, w ciągu których na przestrzeni 3 wiorst utrzymywali nasi napór przeszło 1000 Moskali. Obok tymczasem cofały się zwolna. W końcu, w stanowczej chwili strzelcom zabrakło ładunków, a zmęczeni kosynierzy nie chcieli do ataku. Wtedy p. o. pułkownika p. Frycze z dziwną odwagą potrzykroć prowadził pierwszy batalion do ataku. Następnie Padlewski sam, chciał poprowadzić 2gi batalion, a gdy ten nie miał chęci się sformować, Padlewski porwał sztandar i tym sposobem pociągnął ludzi za sobą. Kule zlamaly drzewo sztandaru, dziesięciu ludzi padło tuż przy nim, jedna kula przebiła ubranie i siodło ob. Edwarda Rolskiego, który stał tuż przy Padlewskim i w ciągu bitwy dawał ciągle dowody niesłychanej odwagi, ale kosynierzy zmusili Moskale do cofnięcia się. Z tamtąd oddział ten bohaterски pomaszerał do wsi Surowe.

W tej chwili dowiaduję się o przeprowadzeniu się tego oddziału przez Narew, w zupełnym porządku w obec nieprzyjacielskiego wojska, pod Drajewem, ale niestety! w przeprowadzeniu zginął Edward Rolski, jeden z najwaleczniejszych i najczystszych kierowników powstania. Pokój jego duszy.

— Piątkowy Czas pisze: Wieści o zwycięskim boju stoczonym wczoraj (18 t. m.) przez korpus dyktatora Langiewicza pod Zagościem na lewym brzegu Nidy, napelnily dziś radość miasto nasze. Dokładnych doniesień o tym boju jeszcze w tej chwili (10 godzina wieczór) nie mamy, a dotychczasowe wiadomości w następujący sposób bój ten opowiadają. Dyktator Langiewicz wyruszywszy z wojskiem z Chrobrza, przeszedł w dniu wczorajszym (18) Nidę, a przeszedłszy spalił most za sobą na tej rzece, zapewne dla tego, aby mógł naprzód stoczyć bój z oddziałami moskiewskimi, które od Jędrzejowa i Kiejsa posuwały, zasłonięty rzeką od ataku kolumny moskiewskiej która od Miechowa przez Działoszyce dążyła. Wkrótce po przejściu Nidy ujrano wczoraj (18) po południu forpocztę i

skiewskie pokazujące się na wzgórzach po wschodniej stronie Zagroscia, lecz szybkim ruchem prawego skrzydła polskiego uprzedzono Moskale w zajęciu tych wzgórz. Korpus polski rozwinął się w szyk bojowy przypierając lewym skrzydłem do Nidy, prawem o te wzgórza się opierając, a przed sobą mając szeroką równinę między Zagrosciem a Krzyżanowicami się rozciągającą. Tabor pociągów ustawiono w tyle, a przy nim oddział jazdy i mały oddział piechoty. Siła walczących wojsk moskiewskich nie jest dobrze nam znana, a wiadomości podają ją od 3000 do 5000 z czterema działami. Dowodzący mieli Moskalami pułkownicy Ziwirow i Czengeri, a ten ostatni sławny jest z rabunków wraz z pułkiem smoleńskim, który się między moskiewskimi hordami odznacza barbarzyństwem i dzikością od czasu jeszcze spalenia Suchedniowa i Wąchocka. Artylerja moskiewska bój rozpoczęła około godziny 3 po południu, lecz strzelała prawie bez żadnego skutku. Wkrótce jednak zapalił się bój ogniowy piechoty.

Podczas tego boju na froncie toczącego oddział kozaków obszedłszy z daleka wzgórze, o które się prawię skrzydło polskie opierało, uderzył na pociąg w tyle stojące, w skutek czego powstało między wozami zamięszanie; część wozów przeszła w bród Nidę cofając się wraz z oddziałem jazdy ku Opatowcu, lecz strzelcy odparli wkrótce owych kozaków z tyłu atakujących. Tymczasem na froncie bój wiał obrót pomyślny dla korpusu polskiego, a jakkolwiek nie umiemy jeszcze opowiedzieć szczegółów tego boju, wiemy tylko, iż dwa działa zdobyto zaraz na placu walki i Moskale cofać się zaczęli ku Buskowi, któryto odwrót moskiewski zmienił się wkrótce w ucieczkę przy energicznym pościgu polskim. Według ostatnich doniesień, Polacy ścigali Moskale przez Busk, Szaniec ku Kielcom, i w pogoni tej wziął miano 500 przeszło karabinów, część amunicji, fornizery i t. d. Na tém kończą się wiadomości przez nas otrzymane.

— W tej chwili odbieramy telegram następujący:

**Kraków**, 21 marca, godz. 3 min. 5 z południa. Langiewicz przeważnymi siłami nieprzyjacielskimi wraz z innymi przywódcami wyparty do Galicyi. Korpus jego podzielił się na cztery hufce i dalej walkę prowadzi. Odeszły posiłki. Męstwo powstańców niezłamane.

Druga depeza brzmi:

**Kraków**, sobota, godzina 3 minut 30 Langiewicz któremu się zdawało że jest odcięty, z oddziałem jednym przepłynął przez Wisłę. Drugie oddziały operują na Wieliczkę albo dalej się udały. Po zwycięstwie dobrowolnie się rozeszły, a teraz dalej się znów zbierają. Był to błąd chcieć stworzyć armia regularną, zamiast pozostać gierylasami. Langiewicz internowany do Tarnowa.

## AUSTRYA.

**Kraków**, 19 marca. Przejeżdżał tędy 16 b. m. jeden z adjutantów cesarskich powracając ze Lwowa do Wiednia. 17 wrócił do Lwowa gubernator Galicyi Fmpor. hr. Mennsdorf-Pouilly. Załoga krakowska została zwiększoną jednym batalionem piechoty, który przybył ze Sącza.

— O Rzeszowa przybył jak pisał do Gaz. Narodowej, w nocy dnia 14go marca kapitan Nianikow adjutant w. księcia Konstantego w Warszawie. Był w urzędzie obwodowym, poczem odjechał na Sokółów, zdaje się ku Sandomierzowi, zabrawszy ze sobą 2ch kozaków, którzy przyprowadzeni przez patrol ułanów w lutym z nad Wisły, leczyl się z ran w Rzeszowie. Rozmaite pogłoski obiegały o tej wycieczce. Mówiono: 1, że kapitan zyczył sobie sprawdzić wypadek ulanowski, 2, że przyjechał tylko po rekonwalescentów kozackich, 3, że chciał użyć telegrafu do ważnej depezy, gdyż w Kongresowej są wszystkie telegramy nie podług ukazu. Dziwnym trafem nocował w hotelu razem z kilkoma insurgentami polskimi internowanymi w Rzeszowie.

**Wiedeń**, 17 marca. O podróży ks. Metternicha piszą z Paryża do Donau Ztg:

Według pogłosek udał się książę Reuss do Berlina, ażeby skłonić Prusy do przystąpienia do (europejskich) konferencji (w celu załatwienia sprawy polskiej) a podobnie w takiej samej misji jedzie ks. Metternich do Wiednia. Zresztą mają tu nadzieję, że radom Austrii, które teraz w Petersburgu niezawodnie lepiej będą ocenione, uda się skłonić Rosję do uznania konferencji i wzięcia w niej udziału, jako też do dostatecznych i czasowi odpowiednich reform. Rosja stanowczo odmawiająca przywrócenia Polski z r. 1830 z wojskiem polskim nie narazi się na konferencji na takie żądanie. Zachodzi pytanie, czy rady austriackie w Petersburgu odniosą w skutkach reformy, zadawalniające Francją i Anglią, i czy w przeciwnym razie użyją przymusu względem Rosyi mocarstwa zachodnie. Jest zaś rzeczą pewną, że Cesarz Napoleon uważa reformy, które obiecuje Rosya, za niedostateczne i zwodnicze. Mówią tu, że mocarstwa zachodnie już się porozumiały względem energicznego z Rosją postępowania. Z tego względu podróże książąt Metternicha i Reussa w innem okazują się świetle. Francja szuka w Wiedniu kombinacji, która na silnem przymierzu z Austrią spoczywając, więcej oszczędza Rosją i możeby doprowadziła do przymierza trzech cesarzów, jeśli się Austria od Anglii odwrócić mogła.

W tej samej sprawie tj. o podróży ks. Metternicha donoszą do Presse z wiarogodnego źródła:

„Ks. Metternich nie został do Wiednia powołany, jako powszechnie głoszone, lecz sam już przed dwoma tygodniami przedstawił nagłą potrzebę osobistych rozmowy z hr. Rechbergiem i żądał, aby mógł na kilka dni przybyć do Wiednia w celu ustnego porozumienia się i zasięgnięcia pewnych instrukcji. Powiadają także, że w kołach właściwych kwestya polska jest przedmiotem bardzo poważnego rozważania, i że Austria będzie mogła i nadal zachować się względem niej tak, jak dotąd; a które to zachowanie się jej znalazło uznanie w opinii publicznej. I z tym więc punktem ma być w związku przybycie ks. Metternicha, który zaraz po przyjeździe do Wiednia kilkogo-dziną z hr. Rechbergiem odbył konferencję. Do prawdziwego osądzenia zachowania się dotychczasowego różnych gabinetów w kwestyi polskiej i dyplomatycznego ich w tej sprawie postę-

powania, posłużyć może następująca okoliczność. Dowiadujemy się, że ów we wszystkich dziennikach wspomniany okólnik angielski do wszystkich państw na traktacie wiedeńskim podpisanych, nie był notą wprost do tych mocarstw wystosowaną, jeno okólnikiem lorda Russella do ambasadorów angielskich; w którym udziela im notę do Petersburga przesłaną wraz z poleceniem, ażeby zawiadomili o tém rządu, przy których są posłami, i oświadczyli nadzieję, że mocarstwa na traktacie wiedeńskim podpisałe pochwala ten krok Anglii i o ile się to ich tyczy, przystąpią do niego.“ Oświadczeniem tem nie wezwała więc Anglia do bezpośredniego przystąpienia, a również nie prawdziwem wydaje się doniesienie dziennika La France, jakoby niektóre mocarstwa współdział już przybiecały. Dowiadujemy się prócz tego, że w wspomnianej a do Petersburga wysłanej nocie nietylko w ogólności podniesiono ważność traktatów z 1815, ale szczegółowo zalecono konstytucyą przez Aleksandra I w r. 1815 Polakom nadaną.

Korespondent paryski do Gen. Korrespondenz, dotąd zwykle z Paryża dobrze poinformowany, wliście z 14 b. m. w następujący sposób kreśli tamtejsze obecne położenie.

„W kołach naszych politycznych panuje ruch bardzo ożywiony; uwaga ich zwrócona na trzy strony. Na pierwszym planie stoi tu dziwnem zdarzeniem nie Polska, jeno Prusy. Mężom staniu stojącym obecnie u steru Prus udało się zjednać sobie wdzięczność Tuileryów przez to, że kwestya polską w porzątku tylko miejscową podnieśli do rzędu spraw europejskich. I rzeczywiście, wdzięczny im za to gabinet tuileryjski. Za objaśnienie tego, jak tu zresztą sądzą o teraźniejszej polityce pruskiej, posłużyć może najświeższe wyrażenie się Guizota. „Polityka p. Bismarcka jest najpewniejszą drogą do upadku dynastji“ powiedział Guizot, do czego z innej kompetentnej strony dodano dowcipną wagę: „Je Guizot w tej sprawie niezawodnie najwłaściwszym jest sędzią, albowiem osobiście robił w niej praktyczne studia.“ Przedstawienie meksykańskie odegrane już prawie do końca; i nie chodzi dziś więcej o to czy, jeno o to, kiedy koniec jego z urzędu będzie zapowiedzianym.

Ostatni od poprzednich tak odmiennie brzmiący raport generała Foreya, nadszedł w tak dogodną porę, że w niektórych kołach tutejszych ten zbieg okoliczności czyli zgoda raportu generała z Meksykiem z usposobieniem w właściwych kołach paryskich sprawiła zadziwienie. O ile mało kto myśli dziś o Meksyku i o ile pragną tylko sposobności do wycofania się z tej sprawy honorowego, o tyle wyjątki zwrócone są oczy całego Paryża na Ren; a mogą panu zaręczyć, że pod tym względem w całym Paryżu żadnych nie masz stronnictw. W tej sprawie razem ze sobą, w najzupełniejszej zgodzie idą imperyalisci, republikanie, katolicy, orleanisci, legitymiści; słowem cały Paryż. Wystąpienie bardziej stanowcze w kwestyi polskiej już w najbliższym czasie, nie podlega żadnej wątpliwości; punktem wyjścia jest pruska konwencja; niewiadomo tylko ku której stronie zwrócić ten punkt należy, ażeby rzeczy nadać właściwy kierunek; albowiem chodzi tu bardzo o wciągnięcie Austrii do tego ruchu. Łatwo więc pojąć, że w owych kołach z wielkiem wytyżeniem oczekują powrotu ks. Meternicha.“

— Ze względu na układy w kwestyi polskiej, l'Europe podaje ten nowy szczegół, iż pierwszy krok wyszedł od Austrii. Zawezwany bowiem przez Prusy gabinet wiedeński do przystąpienia do konwencji z dnia 8lutego, odmówił, a zarazem dodał, że dla europejskiego porządku rzeczy niedość stłumić materialnie powstanie, lecz trzeba się starać o uspokojenie Polski przez system łagodności i słuszości, zgodnie z traktatami. Depeszę tę przesłano do Berlina wprzód, nim gabinet paryski za prosił Austrią do udziału z sobą. Gabinet wiedeński przesłał do Paryża i Londynu odpis swojej noty danęj w odpowiedzi Prusom, z czego wynikło pierwsze porozumienie się rządów. l'Europe, która jest reprezentantem przymierza austriacko-francuskiego, ufa w przejście jego do skutku.

## FRANCYA.

**Paryż**, 17. marca. Ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych, tycających się sprawy polskiej, tak w Monitorze, jako i w dodatku do żółtej książki zrobiły tu w Paryżu niezmiernie i korzystne wrażenie. Poseł rosyjski, baron Budberg, czynił co mógł, żeby nie dopuścić rzeczy do tego, twierdząc bardzo słusnie, że sam fakt ogłoszenia, bez względu na treść dokumentów, jest nadzwyczajnym krokiem ze strony rządu francuskiego, jest nadzwyczajnem poparciem sprawy polskiej, więcej znaczącym niż najenergiczniejsze ale tajne dyplomatyczne wystąpienie; że ogłoszenie takowe wytacza sprawę polską przed sąd Europy i nada nową siłę powstaniu. Co się zaś tyczy treści owych dokumentów, uważają je przyjaciele sprawy polskiej za energiczne i stanowcze nad wszelkie spodziewanie; mianowicie uderzają niektóre miejsca depezy do księcia Montebello, posła w Petersburgu, w której minister Drouin de Lhuys mówi wyraźnie, że upór Aleksandra II w odmawianiu wszelkiej reformy wprowadziłby rząd francuski w bardzo przykre położenie. Zdawałoby się, że można z wszystkich tych depezy wyciągnąć wnioski, jako rząd francuski postanowił nie dopuścić, aby dawniejszy stan rzeczy miał być przywróconym w Polsce. Zwrócono także i na to uwagę, że minister Drouin tak często odzywa się w swoich depezach do opinii publicznej, jakoby chciał ją spowodować do nowych objawów. Sądzą niektórzy, iż do ogłoszenia swych dokumentów przyczynił się niemaledożliwy do Austrii; chciano ją tym sposobem ubespieczyć i przekonać, że Francja rzetelnie ma zamysły i chęci co do Polski. Jednak z drugiej strony nie braknie na takich, którzy twierdzą że cały ten hałas umyślnie został wszczęty, aby rząd mógł uzyskać usposobienie opinii publicznej, pochlebając jej co do Polski, tak na korzyść wyborów nastających, w których rozmaite żywioły opozycyjne zamyślają większy niż kiedykolwiek dawniej, stawiać opór rządowi. Dla tego też twierdząc, że cesarz Napoleon niema najmniejszej chęci rozpoczynania wojny z Rosją i posuwania opieki swojej nad sprawą polską do zbrojnych demonstracji, i wskazując, że już sprawozdanie senatora Larabit znacznie jest umiarkowańszem w wyrażeniach swoich i wnioskach od ogłoszonych dokumentów dyplomatycznych, nie wątpia o tém, że w odpowiedzi ministra Billaulta,

k której się jutro w senacie spodziewać można, cały ów zapał rządowy okaże się do reszty wychłodzonym. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu ma tylko przemawiać trzech mówców w sprawie polskiej, senator Bonjean, książę Napoleon i znany redaktor dziennika France, senator Lagueronniere. Z Wiednia dzisiaj nic nowego, ale ludzie którzy mogą mniej więcej osądzić „konjunktury“ polityczne, niespodziewają się z tamtej strony wielkich dla sprawy polskiej korzyści; Niemcy w każdym miejscu i w każdym czasie byli i są największymi i jedynymi niemal przeciwnikami wszystkiego, coby najmniejszą nawet korzyść przynieść mogła Polsce. Z Anglią układy jeszcze niezerwane, ile się zdaje; lord Palmerston okazuje ciągle niedowierzenie dla polityki cesarza Napoleona i lęka się żeby Anglia nie została zaskoczona przez jakieś niespodziane postanowienie gabinetu paryskiego. Czytamy w dzisiejszych dziennikach paryskich wzmiankę, jakoby dyktator Langiewicz zamianował hrabiego Maurecego Branickiego, żyjącego od dawna w zażyłości z księciem Napoleonem, reprezentantem rządu polskiego w Paryżu. Po salonach obiega wieść, że generał Ledochowski, teraz już 75 letni starzec, odwiedził obóz Langiewicza, którego widok wzruszył go do głębi serca. W dzienniku Opinion nationale czytamy następujący list wystosowany do redaktora: „Panie, Polacy, którzy dobijają się z bronią w rękę o narodowość swoją, wzniesając nasz zapał dla ich sprawy; podzielamy ich dzielność i bohaterskie ich męztwo w tej samej mierze, jak przeklinamy postępki owych katów północnych, których dyplomacya racy obdarza nazwiskiem żołnierzy rosyjskich, ale których opinia publiczna wszystkich krajów piętnuje zasłużoną nazwę rozbójników i podpalaczy. Kilku pomiędzy nas już walczyło przeciw tym dzikim ludziom, inni przelewali krew swoją w szeregach Garibaldi, bohatera włoskiego. Wystarcza to, aby się przekonano, panie redaktorze, iż jesteście nieprzyjaciółmi gwałtów i że wszędzie, gdziekolwiek przyjdzie bronić słusznej sprawy, nie wachamy się ofiarować bezinteresownie usług naszych. Zresztą czyliż nie zadłużyliśmy się względem tego nieszczęśliwego ludu polskiego, jeśli nie my, to nasi ojcowie? Czy rząd zezwala na werbowanie robotników dla Polski? Nie wiemy tego. Jakkolwiek się rzeczy mają, jest nas tutaj 314 robotników stolarskich, maszynistów etc. z przedmieść św. Antoniego i do Temple, zdecydowanych do puszczania się w pochód w jak najbliższym czasie, aby służyć pod Langiewiczem, jeśli komitet paryski przybiec, że nam dostarczy po przejściu granicy francuskiej, środków do dostania się do Polski. Zechciej pan ogłosić odpowiedź w swoim dzienniku, która nas oświeciła. W imieniu ochotników, delegowany Laoroque“. Rozmowa, którą miał lord Palmerston z deputacją „fabrykantów i robotników angielskich, przynoszącą mu petycję w sprawie polskiej była, podług Daily Telegraph nasepująca. Główny mówca deputacji rzekł: „lud angielski postanowił przemówić, ponieważ myśli, że to najlepszy sposób zachęcenia rządu królowej do czynności. Wojna jest zawsze oplakane, ale demonstracya zbrojna na korzyść Polski byłaby bohaterstwem, a czemże byłby podatek jednego szeląga (penny), aby nim niepodległość Polski okupić? Anglia była się za jednego człowieka na Krymie; dzisiaj należałoby się iść za cały naród, któremu Rosya przyrzekła konstytucyą.“ Lord Palmerston: „Chcielibyście więc, żebyśmy wydali nową wojnę Rosyi?“ Pan Wall: „Z pewnością, w interesie Polski.“ Panowie Medley, Kent i Stedman przemawiają w tym samym duchu. Lord Palmerston: Niewątpliwą jest rzeczą, że Polska zasługuje na współczucie. Każdy memoriał musi być przedstawionym przez sekretarza stanu do spraw wewnętrznych; jest to już zwyczajem. Przyjmuję wasz memoriał, który oddam pau G. Greyowi, aby go wręczył królowej. Pan Medley nalegał na szanownego lorda, aby wyrzekł jakie zdanie mogące dać Polakom choć odrobinę nadziei. Lord Palmerston odpowiedział na to: „Nie jest rzeczą ministra czynić jakakolwiek obietnicę na przyszłość; oddam wasz memoriał sekretarzowi stanu do spraw wewnętrznych.“ Deputacya odeszła. Doniesienia telegraficzne z Rzymu o konsystorzu, który odbył się wczoraj, świadczą, że papież w allocucyi swojej nadmienil także o nieszczęśliwem położeniu w którym się Polska znajduje.

— Z Rzymu donoszą, że były król neapolitański, Franciszek II, popadł w tak przesadzony ascetyzm religijny, że go papież nawet strofować musiał o sposób życia, który może mieć najszkodliwszy wpływ na jego zdrowie umysłowe i fizyczne.

— Znana z wyborowych winnic swoich posiadłość Château Margaux, dotychczas należąca do sukcesji bankiera Aguado, sprzedaną została temi dniami za 2,500,000 fr. kupcowi paryskiemu Cahuzac.

— Times donosi, że nastąpiło wielkie rozdrażnienie w stosunkach dyplomatycznych między Rosją i Włochami; mówiono nawet o prawdopodobnym wyjeździe z Berlina posła włoskiego, pana Launay.

— Z Bukaresztu piszą, że orędzie hospodara Kuzy wystosowane do izb przy zamknięciu posiedzeń nie przyczyni się zapewne do przywrócenia zgody między rządem i sejmem, jest bowiem ułożone nie tylko w groźnych, ale niemal obraźliwych wyrazach.

— Słychać, że znów znaczne posiłki przesłane zostaną do Meksyku, dokąd pułk 29 liniowy, znajdujący się dotychczas w Rzymie, razem z kilku oddziałami artylerji ma udać się niezwłocznie. Zdaje się być rzeczą niezawodną, że pełnomocnictwo polityczne odebrane zostanie generałowi Forey i od dane byłemu posłowi w Meksyku, panu Dubois de Saligny.

— Przyszłoroczny budżet francuski, przedłożony jak wiadomo całemu prawodawczemu, które przekazało go już komisji do sprawozdania, dochodzi do ogromu, jakiego żaden z poprzednich budżetów nie osiągnął, wynosi, bowiem dwa miliardy, to jest dwa tysiące dwieście pięć milionów.

— W Neapolu nieustają demonstracye młodzieży na korzyść Polski.

— Jest zamiarem rządu ustanowić podatek stempowy an papiery zagraniczne; książę Napoleon bardzo żarliwie przemawiał przeciw temu zamiarowi, który głównie wymierzony jest przeciw pożyczce włoskiej.

**Paryż, 18 marca.** Nadeszły, jak zaręczają, do Paryża z Wiednia zawiadomienia telegraficzne, przesłane przez księcia Metternicha. Książę ten podobno powołany został na walną radę ministrów, sesja się odbyła w poniedziałek pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa; postanowiono na niej wnioski gabinetu paryskiego, dotyczące się współdziałania w sprawie polskiej, jeśli nie wprost odrzucić, to przynajmniej wyzmówić się z wszystkiego; Austria przystałaby wprawdzie na to, aby się starać o uzyskanie od życzliwości cesarza Aleksandra dla Polski ustępstw i reform podobnych do tych, które ma Galicya (!), ale nie chce wdawać się w żaden związek, w żadne współdziałanie, któreby ograniczyć mogły swobodę działania cesarza Aleksandra i dopromadziły prawdopodobnie do wojny z Rosją. Książę Metternich ma już w czwartek wrócić do Paryża. Pogłoska ta może być przedwczesną, ale zdaje się prawdopodobną; już półurzędowa austriacka Presse trzmi dniami, z powodu posłannictwa księcia Metternicha głosiła że Austria nie może być dość ostrożną i rozważną co do postanowień, których się ma chwycić, w obec wniosków francuskich, a podług ostatnich wiadomości z Krakowa zaczynają władze austriackie także poszukiwania policyjne, aresztowania i stráže nadgraniczne daleko surowiej odbywać, niż przedtem. Słychać także dzisiaj, że jak się Francji nie powiodło w Wiedniu, tak się też nie powiedzie Anglii, która, jak wiadomo, wystosowała do państw pod traktatem wiedeńskim podpisanych okólnik wzywający je do ściślego wykonywania tychże traktatów; okólnik ten znalazł już najniełaskawsze przyjęcie w Berlinie, gdzie mają pełną gębę prawa, ilekroć dotyczy się to ich interesu i obowiązku względem nich, ale oburzają się na uznanie tego samego prawa, ile razy się tyczy ich obowiązku względem innych. Z tego wszystkiego, jako też oświadczeń rządu rosyjskiego wynika jasno, że usiłowania dyplomacji, w sprawie polskiej nie doprowadzą do niczego; żaden z rządów niemieckich nie da się spowodować ani Francji, ani Anglii do jakiegokolwiek kroku mogących wpłynąć na polepszenie losu Polaków; Anglia, widząc bezskuteczność swych zabiegów dyplomatycznych, umyje sobie ręce, jak Piłat i powie że uczyniła zadość swemu sumieniu; Francja zaś osamotniona nie będzie chciała zapewne puszczać się na ostateczną alternatywę, którą jest wojna. Niema wszakże się czem ludzić; każda interwencja zagraniczna niewolenna, jest po prostu drwiną w obec rządu rosyjskiego; na słowa odpowie on słowami, na noty notami; dyplomatycznie nie zobowiąże się do niczego, a choćby się zobowiązał, to już Polska poznała dostatecznie czem są jego zobowiązania traktatowe; niema innej rozumnej interwencji jak wojna, tej zaś zdaje się gabinety w Londynie i Paryżu nie chcą jeszcze w tej chwili; może dadzą się jednak do niej spowodować przez dalsze wypadki. Powstanie polskie musi samo w sobie szukać siły, musi się znaleźć i żyć jeszcze przynajmniej kilka miesięcy samoistnym życiem, nie pokładając wyłącznych nadziei w zagranicy i w dyplomacji, chociaż nie zrywając z nią stosunków; musi przedewszystkiem nie zapomnieć o tém, że ostateczne środki tylko ratują, półśrodki zaś każdą sprawę gubią. Chociaż dyplomatyczna strona sprawy polskiej nieco krzywić się zaczyna, zapowiadają nam na jutro półurzędowy artykuł w Constitutionnelu bardzo stanowczo brzmiający, który domagać się będzie dla Polski ustaw przysięganych traktatowi z roku piętnastego, nawet wojska narodowego, nieszczędną dla Rosji twardej przymówek, nieszanując mianowicie pamięci cara Mikołaja, ale natomiast głaszcząc Austrię jak najpochlebniej. Wszak owa broszura, w podobnym duchu napisana, o której wczoraj wspomnieliśmy, mająca w istocie źródło w kołach urzędowych, wyjdzie niebawem pod tytułem: Appel de la Pologne à l'attachement de la France. Jeden z dzienników paryskich donosi, że jen. Mierosławski zajmuje znów od niejakiego czasu mieszkanie swoje w Passy; nie mamy powodu do dochodzenia, czy doniesienie to jest prawdziwe. O pułkowniku żuawów polskich w obozie Langiewicza, Rochebrune, piszą tutaj że w istocie odbywał kampanię krymską jako porucznik żuawów, później zaś był nauczycielem domowym (w jakiejś znacznej rodzinie polskiej). Rozprawy w senacie nad petycjami polskimi, które na obszernie sprawozdanie zasługują, rozpoczęły się wczoraj bardzo świetnie. Z początku, znany nam od dawna z wybryków dziwacznej fantazy swojej, margrabia de Boissy wystąpił z zastrzeżeniami i uwagami, z których mogliśmy się przekonać, że szanowny margrabia nietylko dziwacznie umie, ale i do wyraźnych nieprzyjaciół sprawy polskiej należy, uważając ją porównano z współzyczącami swymi politycznymi, za sprawę Garybaldistów, czerwonych i nieprzyjaciół papieża. Niemile całemu senatowi jego uwagi, szczęściem krótki tylko czas zajęły. Wystąpił potem w długiej i wyborniej mowie senator Bonjean jako obrońca sprawy polskiej. Mowę swoją dającą obszerny obraz historyczny prześladowań i cierpień, które naród polski znosić musiał od podziałów zacząwszy, skończył zaklinając rząd, aby dokonał owego wielkiego czynu sprawiedliwości i odwetu, choćby to nawet do konieczności wojennych zmusić go miało. Senator Lagueronniere należał do ludzi, którzy się zawsze chylił ku tej stronie, po której siła, honory i wygody, nie chce sobie palcy parzyć, domaga się utrzymania pokoju i spodziewa się, że Rosja na drodze dyplomatycznej da się nakłonić do wykonania traktatów z roku 1815. Książę Poniatowski, będący Włochem z urodzenia, dowiódł jednak w mowie swojej, że nie zapomniał o nazwisku swoim i o kraju przodków; odezwał się bardzo gorliwie za Polską, a odrzucając przejście do porządku dziennego, domaga się, aby petycje przesłano ministrowi spraw zewnętrznych do uwzględnienia. Książę Napoleon był przytomnym na posiedzeniu, ale dopiero jutro głos zabierze.

Książę angielski Alfred mocno zachorował na febrę w Baje i odwieziony został do Malty. Wczoraj rozeszła się w Londynie pogłoska o jego śmierci i niezmiernie sprawiła wrażenie, ponieważ młody książę jest bardzo lubiany i przywiązanie Anglików do rodziny królewskiej nadzwyczaj wielkie. Pogłoska okazała się fałszywą.

Senat Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie na ostatnim posiedzeniu swoim wysłuchał sprawozdania z rozmaitych

tych dyplomatycznych dokumentów, które się tyczyły pośrednictwa ofiarowanego przez Francją. Sprawozdanie to przemawia jeszcze daleko silniej przeciw wszelkim wnioskom tego rodzaju, nazywając je nawet postępkami nieprzyjacielskimi względem Unii.

Marszałek Pelissier prosił cesarza, aby mu pozwolił przybyć do Paryża celem wystąpienia w obronie osadników europejskich Algery; cesarz jednak nie pozwolił mu na to.

Bawi obecnie w Paryżu książę sasko-koburgski, którego cesarz wczoraj odwiedził.

Z Turynu donoszą, że w Palermie dość znaczną liczbę ludzi przytrzymano, podejrzanych o spiski burbonistowskie i mazzinistowskie; dwa te stronnictwa łączą się teraz przeciw obecnemu rządowi włoskiemu. W Wiedniu odbyło się pierwsze posiedzenie mężów zaufania powołanych z Wenecji, którzy dla tej prowincji w porozumieniu z urzędnikami austriackimi mają ukuć nowy statut organiczny.

Rząd turecki nakazał ustanowienie czterech korpusów obserwacyjnych wzdłuż granicy księstw naddunajskich i na południu wzdłuż granicy greckiej.

Wygనany dzisiaj z Grecji senator Christidis powołany został napowrót dekretem rządu tymczasowego.

Wieści ozamiarze opuszczenia Meksyku przez Francuzów okazują się zupełnie bezasadnymi. Nietylko w liwerantami prowincji Costa-Ricca, jak niedawno donosiliśmy zawarł rząd francuski kontrakt w przedmiocie dostawy mułów, ale i świeżo z kupcem amerykańskim Franco, który się podjął przywieźć z rzczypospolitej Cenador do Meksyku od dwóch do pięciu tysięcy mułów.

Skoro tylko przybył do Paryża hrabia Arese i stanął w oberży Hotel de Louvres, zaraz przysłał cesarz Napoleon po niego powóz i sprowadził go do Tuilerii. Przedwczoraj hrabia Arese jeździł z cesarzową po lasku bułońskim i był w cesarskiej loży na przedstawieniu opery.

Piszą z tąd do Cza s u: Książę Włodzimierz Dołgoruki mówił panu Lagueronniere, że miał i ma misyę, lecz tylko w Berlinie i że jego brat Bazyl przybędzie wkrótce w misy do Paryża.

Dzisiaj dyplomacya idzie swoją drogą, a powstanie swoją. W krótkie rzeczy muszą sprowadzić wydatniejszy obrót. Musi tak być, skoro Napoleon III, pomimo okólnika lorda Russell, stara się jeszcze o związanie Anglii, Francji i Austrii, skoro książę Metternich jedzie do Wiednia a ks. Reuss do Berlina. Gdy na giełdzie mówiono, że odpowiedź rosyjska była odmowną, sprawiło to znaczny spadek. Giełda wie, że odmowna odpowiedź Aleksandra II rzuciłaby Europę w hazardy. Monitor musiał ją uspokoić donosząc, że obóz chaloński, który według Constitutionnela miał się zebrać w marcu, zbierze się dopiero w maju.

Potwierdza się, że Włochy są z Anglią i Francją w sprawie polskiej.

Z Madrytu donoszą, że minister wojny, innerań Concha, margrabia Hawanny, został paraliżem tknięty.

Między Arabami w Algeryi rozszerzyła się pogłoska, że cesarz przysła im Abdel-Kadera na wicekróla arabskiego i iżtąd wielka między nimi radość. Koloniści europejscy ciągle jeszcze w niepokoju i obawie z powodu zamysłów cesarskich, dotyczących się nowego urządzenia Algeryi. Wczoraj książę Napoleon przyjmował deputacyę europejską, która z Algezu przybyła w celu bronięcia interesu osadników.

Obok sprawy polskiej głównie teraz umysł zajęte sprawą wyborów do ciała prawodawczego, wszystkie stronnictwa opozycyjne rozwijają nadzwyczajną czynność, aby deputowanych swego wyznania przeprowadzić, rząd zaś podwaja bacności i mnoży zabiegi, aby ciało prawodawcze przeważnie kreaturami swemi zapewnić. Prawdopodobna kandydatura byłego ministra Thiersa i stosunek który, rząd względem niej zajmie, ściągają na się uwagę powszechną.

## ANGLIA.

**Londyn, 18 lutego.** Szlachetny członek izby gminnych, angielskiego parlamentu, p. Pope Hennessy, na posiedzeniu izby z d. 9 marca interpelował ministerstwo angielskie, czyli rosyjski rząd po zaprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie, prosił rząd angielskiego o przysłanie do Warszawy dwóch agentów tajnej policyi na instruktorów, i czy tych dwóch agentów, których p. Hennessy wymienił z nazwiska, w sierpniu i wrześniu roku zeszłego wysłano do Warszawy. Sekretarz stanu wydziału spraw wewnętrznych, sir G. Grey odpowiedział, że rząd rosyjski nie prosił o usługi tajnej policyi angielskiej dla instrukcyi rosyjskiej policyi w Polsce, ale że dwaj wymienieni urzędnicy policyjni w sierpniu udali się do Warszawy w skutek listu prywatnego rosyjskiego ambasadora do sir G. Greya celem udzielenia objaśnień co do składu i postępowania policyi angielskiej, w skutek zezwolenia i autoryzacyi daney przez sir G. Greya pierwszemu komisarzowi policyi angielskiej; zawieźli oni do Warszawy regulamin policyi angielskiej i ustnie dawali objaśnienia, po czém wrócili do Anglii. Powiedziano im w Warszawie, że system angielski nieda się w Polsce zastosować. List ów prywatny ambasadora rosyjskiego był datowany z lipca, owi „detectives“ wyjechali z Londynu 6 sierpnia. P. Hennessy oświadczył, iż pragnąłby przedłożenia owego listu ambasadora rosyjskiego, jeżeli temu nie nie przeszkadza, oraz pragnąłby się dowiedzieć od sekretarza stanu wydziału zagranicznego, p. Layard, czy rząd odebrał dwie depesze konsula jeneralnego w Warszawie z opisem okrucieństw popełnianych przez Rosyan, i czy takowe przedłożył. Sir G. Grey oświadczył, że list ambasadora rosyjskiego miał napis „poufne;“ o depezach jeneralnego konsula nie wie.

W skutek tej interpelacyi przedłożono parlamentowi:

1, wyciąg z listu pułkownika Staunton do hr. Russla, z Warszawy 22 lipca 1862, tej treści iż pomimo zmian świeżych w zarządzie warszawskim i mimo zapowiedzi reform w gruncie nie się nie zmieniło, aresztowania się mnożą, wzburzenie wzrasta, Jaroszyński ma być sądzony wojennie.

2, list barona Brunnowa do sir G. Greya z 31 lipca 1862 o zamiarze zbawiennej reformy policyjnej na wzór urządzeń

angielskich z prozbą o wybornego urzędnika policyjnego na dwa miesiące celem informowania jak zreformować policyę warszawską.

3, list konsula tymczasowego White z Warszawy 21 grudnia do hr. Russell o modyfikacych w stanie obłożenia rozciągniętego na Królestwo, z sądami wojennymi na obłożonych politycznie i odmianą dodawania obróby obłożonym, oraz pochwałą w księcia iż pragnie system dowolności w postępowaniu z obłożonymi politycznymi polepszyć.

4, list komisarza pierwszego policyi londyńskiej sir Richarda Mayne do sir G. Greya z 11 marca 1863, iż dwaj „detectives“ wysłani do Warszawy tylko ustnie od niego otrzymali instrukcyę, aby przedłożyli w Warszawie drukowane formularze i raporty wykazujące skład i organizacyę policyi londyńskiej i informowali ile możliwości osoby z którymi tamże ich zapoznają.

5, list detectiwów Walker i Whicher z Warszawy 8 września 1862, że wciąż informują władze które nadzwyczaj się cieszą z informacyi. System policyjny warszawski w niczem się jednak nie zmienił. Misy ich jest tajona przed publicznością.

Na posiedzeniu izby z d. 16 marca znowu sprawę tę poruszył p. Hennessy, przy czém się okazało z odpowiedzi sir G. Greya, iż tenże ani lordowi Palmerstonowi ani lordowi Russell nie pokazał listu ambasadora rosyjskiego, jak należało.

Mityng zbrany w sprawie polskiej wybrał komitet, który tych dni miał posłuchanie u lorda Palmerstona. Deputacya ta oświadczyła ministrowi, że naród angielski pragnie aby Anglia spolem z innemi mocarstwami działała w myśli przywrócenia narodowi polskiemu samodzielnosci, a jakkolwiek wojna jest zawsze bardzo smutną, naród angielski czuje że walka za tę narodowosc musi być uważaną za bohaterską. Rosya złażą przyrzeczenia w obec Polski, a honor angielski wymaga aby rząd angielski wniósł się w tę sprawę. Równocześnie deputacya wręczyła lordowi Palmerstonowi memoriał uchwalony przez mityng, celem wręczenia go Jój KMości. Lord Palmerston odpowiedział zapytaniem czy deputacya pragnie aby Anglia znowu z Rosją wojnę rozpoczęła? P. Wall odpowiedział, iż pragnie, jeżeli Polski się tyczy. W ciągu rozmowy lord Palmerston oświadczył że sympatye dla Polski niezawodnie są słuszne, ale minister nie może dawać przyrzeczeń na przyszłość, a jakkolwiek jest rzeczą ministra spraw wewnętrznych przedkładać Jój KMości petycyę, przyjmuje niniejszą i odda ją si Jermemu Grey. Posłuchanie odbyło się w gmachu parlamentu.

Na mityngu odbytym d. 17 marca w Guildhall, w sprawie polskiej, czwarta rezolucya, o której wspomnieliśmy w telegramie Dziennika Poznańskiego (ob. nr. 64 Dz.), a którą jednocześnie z zapadem przyjęto, brzmi jak następuje:

„Ze Rosya gwałcąc zobowiązania względem Europy co do Polski, oraz przez system konfiskacyi, wygnania i rzezi, które w miejsce wykonania tych zobowiązań zaprowadziła, straciła wszelkie prawo do posiadania Polski; a ponieważ wywołano w ten sposób ciągle niezadowolone w pierśiach ciemnogłębnych i walecznego narodu, naraża przez to pokój Europy na ciągły niebezpieczeństwo, które odwrócić należy.“

## WŁOCHY.

**Rzym, 12 marca.** Piszą do Cza s u: Dziśrano w polskim bazylijskim kościele Santa Maria del Pascolo odbyło się żałobne nabożeństwo za dusze braci poległych w boju za ojczyznę i wymordowanych przez dziec moskiewską. Książę Beręgowi odprawił mszą żałobną i dawał absolucyę przy katafalku. Wszyscy niemal Polacy obecni w Rzymie znajdowali się na tym obchodzie. Hymn „Boże coś Polskę,“ chórem nuczony przez cały czas nabożeństwa, dawał się słyszeć. Dzięki Najwyższemu, już się nie modlimy jedynie za poległych i nie widzimy wkoło siebie i przed sobą cichej pokutnej żaloby bez kresu końca, ale już się modlić możemy za powodzenie polskiego oręźa, modlić się za bohaterskich naszych powstańców, błagać Boga zastępów, aby bałwan o glinianych nogach runął pod ich kosami, aby zwycięstwo ciągnęło jak cień za ich wodzem, i rycerzem, któremu Bóg oddał miecz Sobieskiego i Kościuszkę za drogim już nam wszystkim Langiewiczem. Znajduje się od dni dziesięciu nadzwyczajny poseł moskiewski, hr. Oster-Sacken, przybyły, aby wyrobić w stolicy apostolskiej potępienie powstania naszego a mianowicie duchowieństwa, które bierze w niem udział. Miał on w niedzielę jeszcze długą rozmowę z kardynałem Antonellem w przytomności p. Kisielewa. Obcywał w imieniu cara nuncjaturę i różnorodnie swobody i przywileje dla katolickiego kościoła, byle papież głos przeciw Polsce zabrał. Wszystkie te zabiegi i usiłowania moskiewskie spełzy na niczem. Ojciec święty odmówił jak najwyraźniej potępić naród powstały w obronie wiary i praw swoich, 1863 rok nie jest 1832, a Pius IX Grzegorzem XVI. Papież wystąpi, ale wystąpi przeciw Moskalam, jeśli nie na ponownie działającym tedy na następnym konsystorzu. Im rychleć lepiej było; ale niemożna mu zawsze mieć za złe jeśli czeka, bo nienawistne Polsce wpływy, jakimi jest niestety! obciążony, innegoby człowieka do reszty zachwiać mogły. Wpływom tym zgubnym i ciężką przed Bogiem obciążony od odpowiedzialności przypisać należy nowy zwrot sprawy Kubińskiego, który ze smutkiem i boleścią całego kraju naszego poznany będzie w poniedziałek biskupem Augustowskim jednocześnie z ks. Popielem biskupem Płockim i ks. Rzewuskim koadjutorem Warszawskim biskupem Przyjskim i parobus. Powiadają jakoby list ks. Felińskiego zdecydował papieża zachwianego słusznymi przedstawieniami kilku dobrych Polaków. Nie ręczym bynajmniej za to, ale ręczym za przyjęcie usposobienie dla Polski i Piusa IX, odpowiedzialność zaś za tę nominacyę i za jej następstwa spada całkiem na doradcę co Ojca świętego przywiedli do kroku, którego z czasem zachować może będzie!

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 marca. W tej chwili znowu wojsko przywiezło Poznań na dwóch wozach czterech jeńców. Na każdym wozie siedzą po dwóch żołnierzy i jednym podoficerze.

— Br. Ztg pisze, że we wsi Bożejewiczach pod Żninem odbyła przed kilku dniami u właściciela tej włości rewizja pod kierownictwem andrata. Znalezione rozmaite broń i odesłano ją do landraty.

Skalmierzyce, 19 marca Dla odpustu św. Józefa w Kaliszu, zwanego bardzo tłumnie zwiedzane, dziś zamknięto granicę i nikogo nie przepuszczają z Poznania, a nawet Rosyjanie znieśli mosty na Pólnie dla przecięcia komunikacji. Wybierający się na odpust nie mogą nie wiedzieć, zatrzymują się w Skalmierzycach i wracają. Dziś rana pół szwadronu ułanów i kompania piechoty pruskiej przybyła do Skalmierzyc.

Wiadomości literackie.

— Zeszyt Biblioteki Warszawskiej za miesiąc marzec, wyszedł z druku i zawiera: Słowo o urządzeniu szkół ludowych, przez Władysława Zawadzkiego. — Przystawia ukraińskie w piosnkach, przez Jana Prusinowskiego. — Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Przedstawienie zdramatyzowanych „Nędzarzy“ Wiktora Hugo; Niobe; Faust; Opary nowe; „Historia Joanny Grey“ przez pana Dargaud; Listy Racina i jego biografia wydłat książd Roque; „Kobiety dawnych czasów“ przez Arsena Houssaye; „Daphnis et Chloé“; „Gil Blas“ ilustrowany przez Gavarniego; Horacy Vernet; Wiadomości literackie. — O wpływie nauk teoretycznych na obecny rozwój przemysłu. (Wolny przekład Józefa Belzy). Przejazdka po czarnomorskich

iazowskich pobrzeżach, po dnieprowskim Zaporozżu, odbyta w roku 1857, przez Andrzeja Podbereskiego. — Tablice historyczne Juliana Bartoszewicza. IV. Podczasowie koronni i litewscy. — Kronika literacka. Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego, Warszawa 1862. Przez A. Adamowicza; Silva-Rerum. Staropolskie powieści, przez K. Wł. Wojcickiego. Wilno. 1861. Przez W. G. — Wiadomości z nauk. O mijocennicznych gipsach i pokładach soli kuchennej w górnej części doliny Wisły przy Krakowie, napisał Ludwik Zejszner. Korespondencya. Ogłoszenie redakcyi Roczników gospodarstwa krajowego od Ludwika Górskiego. — Kronika bibliograficzna. — Wiadomości literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za m. styczeń r. b.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

**Mapy Polski** — wydawane przez Niemców jak: Handtke, Nordmann, Fleming itp. będąc zwy le z poprzkęcanymi i pogermanizowanymi nazwami miejsc, przeto polecamy:

**KARTĘ POLSKI,**

(760 cali kwadr.)

w trzeciem poprawnem wydaniu, z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny — z wykazem jazdy na kolejach żelaznych . . . . . 3 zlr.  
„ kolorowany, nieoprawny . . . . . 2 „  
„ na cieńszym papierze, niekolorowany . . . . . 1 „  
Nabywcy 10 egzemplarzy, przypada ustepstwo 25% — 100 egzemplarzy 50%.

Od Redakcyi Postępu w Wiedniu.

Szanownych członków koła Towarzystwa w Poznaniu zapraszamy na Walne zgromadzenie na dzień 22 marca r. b. na godzinę 6 z wieczora do lokalu koła. (723)  
**Dyrekcya.**

**Władku!** — gdzie jesteś? — donieś niespokojnemu o Ciebie szwagrowi w Pleszewie. [836

Księgarnia i antykarnia **J. Lissnera** w Poznaniu sprzedaje następujące dobre dzieła po poniżej wymienionych bardzo niskich cenach: *Dyplomata Polski* w XIX wieku (księżę A. Czartoryski). za 20 sgr.

*Mosbach.* Wiadomości do dziejów Polskich. zam. 2 1/2 tal. za 1 tal. 10 sgr.  
*Mosbach.* Przyczynki do dziejów Polskich. zam. 1 1/4 tal. za 20 sgr.  
*Babinski.* Głos ludu Polskiego. 25 sgr.  
*Kronika malownicza Napoleona Bonapartego.* Z 100 rycin. zam. 3 2/3 tal. za 1 tal. 20 sgr.  
**Niesiecki.** *Herbarz Polski.* zam. 33 1/3 tal. za 1 tal.

*Siemiński.* Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta 1862 zam. 1 1/2 tal. za 1 tal.  
**Linde.** *Słownik języka Polskiego.* 6 tom za 15 tal.  
*Rycheicki* Zbigniew Oleśnicki. 2 tomy zam. 6 1/2 tal. za 4 tal. 10 sgr.  
*Goczalkowski.* Wspomnienia lat ubiegłych 2 tomy zam. 3 1/2 tal. za 1 tal. 15 sgr.  
*Osołński.* Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury Polskiej. 3 tom. w 4. Z rycin. (już bardzo rzadkie). zam. 10 tal. za 5 tal.

**Mickiewicz Ad.** Pisma. 5 tom. *Najnowsze kompletne wydanie.* 5 tal.

**Pol, W.** Poezye. 4 tomy 4 tal. 10 sgr.  
Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci, z drzeworyt. 5 tom. zam. 5 tal. za 2 tal.

*Budziński.* Lechia w IX wieku. 2 tom. zam. 1 1/2 tal. za 20 sgr.

Biała Kniehina, 2 tomy, zam. 1 1/2 tal. za 20 sgr.  
Wyprawa Pruska i półtora krzyża. 2 tom. zam. 1 1/2 tal. za 20 sgr.

Maksymilian arcyksiążę austriacki, obrany król Polski, 3 tomy, zam. 2 tal. za 25 sgr.  
Kraszewski. *Maleparta.* Powieść historyczna. 4 tomy, zam. 4 tal. za 1 tal. 20 sgr.

O Algeryi. 2 tomy, zam. 2 1/2 tal. za 25 sgr.  
**Plater.** *Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego.* zam. 3 tal. za 1 tal. 15 sgr.

*Choloniowski.* Pisma pośmiertne. 2 tomy zam. 3 tal. za 1 tal.

*Hoffmanowa z Tańskich.* Święte niewiasty. 2 tom. zam. 3 tal. za 1 tal.

— Wspomnienia z podróży w obce kraje. Z drzeworyt. zam. 2 1/2 tal. za 20 sgr.

*Potocki.* Rękopis znaleziony w Saragossie. 6 tom. zam. 6 tal. za 2 tal.

**Niemcewicz.** | Dzieła poetyczne. 12 tom. zam. 8 tal. za 5 tal.  
— Zbiór pamiętników o dawniej Polsce. 5 tom. zam. 7 1/2 tal. za 5 tal.

**Krasicki J.** Dzieła. 10 tom. zam. 6 tal. za 4 tal.

**Życia sławnych Polaków.** 5 tom. zam. 7 1/2 tal. za 5 tal.

**Mochnacki.** Powstanie narodu Polskiego. 4 tomy, zam. 6 tal. za 2 tal. 20 sgr.  
*Albertrand.* Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. zam. 2 1/2 tal. za 1 tal. 5 sgr.  
*Owinowski.* Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. zam. 2 tal. za 1 tal. 5 sgr.  
**Kochowski.** Dzieje Polski pod panowa-

niem króla Michała. Z portr. Zam. 3 tal. za 1 tal.

**Grabowski.** Skarbniczka naszej archeologii, zam. 4 1/2 tal. za 1 tal. 15 sgr.

**Jaraczewska.** Powieści narodowe. 4 tom. zam. 5 tal. za 1 tal. 20 sgr.

*Kozłowski.* Amalia. 2 tom. zam. 2 1/2 tal. za 20 sgr.

*Wierzbowski.* Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od r. 1634 - 1689. zam. 1 1/2 tal. za 15 sgr.

*Kraszewski.* System Trentowskiego. zam. 1 1/2 tal. za 15 sgr.

*Dycalp.* Doktor Panteusz w przemianach zam. 1 tal. za 10 sgr.

— Nowe opowiadanie zam. 1 tal. za 10 sgr.  
*Witwicki.* Listy z zagranicy. zam. 24 sgr. za 10 sgr.

**Pamiętnik oryginała** p. Narc. Olizara. 2 tom. zam. 3 tal. za 25 sgr

*Halm.* Siermierz z Rawenny. zam 1 tal. za 10 sgr.

*Woroniecz.* Pisma. 3 tomy. 1 tal.

*Osiński.* O życiu i pismach Tadeusza Czackiego. 15 sgr.

*Bluszcze.* Poezye p. młodej Polce. zam. 1 tal. za 10 sgr.

Wszystkie dzieła zupełnie są nowe i kompletne.

Równocześnie polecam wielki swój dobór fotografii tak formatu czwórkowego jako też kart wizytowych, scen z dziejów Polskich, portretów najslawniejszych mężów polskich aż do czasu terażniejszego w uajwiększym doborze.

**J. Lissner,** w Poznaniu.

**Pisarz** młody, wykształcony, posiadający niejakie wiadomości gospodarcze, znajdzie natychmiast umieszczenie w **Rybitwach** pod **Pakością.** Roczna pensya 60 tal. [818]

Syn zacnych rodziców, z rpowincyi albo tutejszy, może być przyjętym za **ucznia** w pracowni mojej przy ulicy Wrocławskiej Nr. 20.

**J. Ehlert,** jubiler i złotnik.

**Nauczycielkę** muzykalną poszukuje się do dwóch panienek. Bliższą wiadomość udzieli ekspedyca Dziennika. [819]

**Owczarz,** posiadający dobre świadectwa i wydoskonalony w swoim fachu, może znaleźć miejsce od 1 lipca r. b. w Dominiu **Wydzierzawice** pod **Kostrzynem.** [809]

Porządny robotnik opatrzoney dobrimi świadectwami, który już w browarach pracował, znajdzie natychmiastowe zajęcie w browarze, na ulicy Wronieckiej Nr. 24. (839)

Od św. Michała jest — Stary Rynek 59 — sala z 4 pokojami, kuchnią itd. do wynajęcia. [816]

**Studentów** na stół i stancją przyjmuje **Hozakowski,** nauczyciel, Nowy Rynek No. 17. przy bramce. [830]

Mam z wolnej ręki tu w miejscu do sprzedania **ciukię** z wszelkimi potrzebami, białdarem i zapasami.  
Gostyń, dnia 19 marca 1863.

**Józef Hoffmann.**

**Optyk Bernhard** ulica Berlińska No. 13,

poleca: **Krymskie dalekovidze** z dwumilowd doniosłością optyczną, po 4 i 5 tal.; **okulary kryształowe** po 2 tal.; **zegarki z żywego srebra** po 15 sgr. tudzież eleganckie i tanie **barometry i cieplomierze.** [715]

**Ubiory tanie i praktyczne** stósowne do terażniejszych czasów polecają **Loga & Bieliński,** [845] przy ul. Wilhelmowskiej 25.

**Dzisiaj** odebraliśmy znowu wyborne fotografie jenerałów **Langiewicza, Wysockiego** i p. **Bentkowskiego** i sprzedajemy je po 2 złp.  
Zamówienia zamiejscowe wykonywamy natychmiast. **Br. Pohl,** optycy, ul. Wilhelmowska 9 w Poznaniu. [811]

Poleca szanownej publiczności i łaskawym względem swój **skład towarów łokciowych** różnego gatunku, także i **piótna, ubiory damskie i dla dzieci** w jak najtańszych cenach. Obstawunki wszelkie przyjmują się.  
**W. Kostrzeński,** [835] ul. Wrocławska No. 9.

Obecnie, gdzie tak często się pożary wydzarzają, a niedostatek słomy i materiałów palnych coraz bardziej czuć się daje, okazała się tektura kamienna asfaltowa z méj fabryki z wynalezionym przezemnie nadzwyczajną trwałością sprawiającą pokostem cementowym, do pokrycia, a potem do wysmarowania dachów, stodół i innych budynków jako trwały, dobry, lekki, a stósunkowo nawet co do sprowadzenia i kosztów pokrycia dość tańszy jak inne materiały, które odemnie wprost z Berlina, ulica Oranienburg Nr. 51 każdcoześnie w cenach następujących nabyć można:

- Tektura kamienna asfaltowa,**
    - w zwinionych 3' szerokich i 50' dlugich arkuszach po . . . . . 4 tal. 20 sgr.
    - w tablicach 3' szerokich a 4' dlugich, z których 13 na pręt [ ] po . . . . . 4 tal. 15 sgr.
  - Pokost cementowy w beczułkach,** od 3 do 1/2 cent. po . . . . . 8 tal. — sgr.
- Celem tym polecam się łaskawym względem szanownej publiczności, szanownych Towarzystw agronomicznych i panów budowniczych. (823)

**Herman Stolle.**

**Rynek 94. Miechy do zboża, mąki, sienniki** Rynek 94. kaźdej dowolnej jakości i wielkości ze szwem i bez niego,

**Drylich na miechy i piótno, Dery do spania i na konie,**

poleca w najwięszym doborze po stałych cenach fabrycznych handel pióciem [831]  
**Rynek 94. Salomona Beck.** Rynek 94.

**Koszule jedwabne karmazynowe, białe i niebielone, Koszule wełniane, Gacie jelonkowe, Kaftany łosiowe i jedwabne,**

również wszystkie inne tego rodzaju artykuły polecają **Loga & Bieliński,** [846] przy ulicy Wilhelmowskiej 25.

**Cygara i tytoń.**

Skład mój en gros i en detail importowanych cygar hawańskich zaasortowałem doborem odleżałych i prawdziwie import. cygar. Również mam na składzie tańsze cygara poczawszy od 10 tal. za tysiąc; — wybór **tytoniów tureckich,** osobiście w Konstantynopolu zakupionych, oraz innych tytoniów, jako to:

Joucoff, Wagstaff, Ohio No. 1 i No. 2, Maryland, Corporal itd. itd.  
Zwracając uwagę szanownej publiczności na mój skład, proszę uprzejmie o łaskawe względy.

**Fontowicz,** ulica Wilhelmowska No. 10.

**Wapno Gogolińskie** w Poznaniu i na stacyach kolei żelaznej. Świeży **Po tland Cement,** tudzież **rurki do drenowania** od 1 1/2 do 6 cali średnicy, **cegly z przezroczami, cegłę porowatą** i doskonałą **dachówkę** jako też **rurę ze sztucznego kamienia na mostki polne** o 6, 9 i 12 calach średnicy w świetle; niemniej znaczny skład wyrobów **ze szląskiego granitu** poleca **A. Krzyżanowski,**

w Poznaniu, przy Grobli Garbarskiej No. 10.

